

M A T E R I A Ł Y D U S Z P A S T E R S K I E

Ks. Jerzy Chmiel

REFLEKSJE O ODKUPIENIU

CO TO ZNACZY ODKUPIENIE?

Jubileuszowy Rok Odkupienia jest okazją, ażeby zastanowić się nad samym pojęciem Odkupienia. Jest to pojęcie związane z Kościołem: „Całe życie Kościoła zanurzone jest w Odkupieniu, oddycha Odkupieniem” (Jan Paweł II, *Bulla Jubil. 1950-lecia Odkupienia*, 3). Jest to naczelne pojęcie chrześcijaństwa, które nie może stać się frazesem w ustach człowieka wierzącego.

Odkupienie jest odnowionym stworzeniem. „Stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marności (...) w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych” (Rz 8, 19—21). Wszystko, co Bóg stworzył, było dobre, grzech wdarł się w ową dobroć stworzenia i rozerwał przymierze Boga z człowiekiem, a także pomiędzy samymi ludźmi. Wystarczy odczytać pierwsze karty Księgi Rodzaju o zgubnych skutkach grzechu pierworodnego: Kain i Abel, wieża Babel, potop ... Ucierpiał na tym człowiek — wygnany z raju, to znaczy pozbawiony tych darów, które czyniły go dzieckiem i dziedzicem Bożym.

„Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego” (*Gaudium et spes*, 22). Przypomniawszy tę prawdę Jan Paweł II w swojej pierwszej encyklice *Redemptor hominis*: „Chrystus — Odkupiciel świata jest Tym, który dotknął w sposób jedyny i niepowtarzalny tajemnicy człowieka, który wszedł w jego 'serce', to znaczy w głąb ludzkich sumień” (n. 8). Przypominają się tu słowa Cypriana Norwida:

Stało się — między ludzi wszedł Mistrz — Wiekuisty
 „Przyszła nareszcie chwila ciszy uroczystej,
 I do historii, która wielkich zdarzeń czeka,
 Dołączył biografię każdego człowieka.
 Do epoki — dzień każdy, każdą dnia godzinę,
 A do słów umiejętnych — wewnętrzną słów przyczynę.
 To jest: intencję serca”

(*Rzecz o wolności słowa*)

Odkupienie jako kontynuacja stworzenia ma dwie niejako strony albo wymiar: boski i ludzki.

Boski wymiar Tajemnicy Odkupienia to zbawcze Dzieło Jezusa Chrystusa. To Jego krzyż, męka, śmierć i zmartwychwstanie. „Odkupienie świata — owa wstrząsająca tajemnica miłości, w której niejako na nowo 'powtarza się' tajemnica stworzenia — jest w swym najgłębszym, rdzeniu 'usprawiedliwieniem' człowieka w jednym ludzkim Sercu: w Sercu Jednorodzonego Syna” — pisze Jan Paweł II w encyklice o Odkupieniu (*Red. dom.*, 9).

Ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia to objawienie się miłości człowiekowi. Chrystus-Odkupiciel objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi. Człowiek odnajduje w misterium Odkupienia swoją właściwą wielkość, godność i wartość swojego człowieczeństwa. „Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo!” — są to słowa Papieża (*Red. hom.*, 10).

Odczytajmy słowa św. Pawła z Listu do Galatów (3, 28): „Nie ma już żyda ani poganina (...) wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie”.

ODKUPIENIE I EWANGELIA

Ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia każe nam zastanowić się głębiej nad człowiekiem, wnikać niejako w człowieka. „Właśnie owo głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się też chrześcijaństwem. Stanowi o posłannictwie Kościoła w świecie — również, a może nawet szczególnie — 'w świecie współczesnym'. Owo zdumienie, a zarazem przeświadczenie, pewność, która w swym głębokim korzeniu jest pewnością wiary — ale która w sposób ukryty ożywia każdą postać prawdziwego humanizmu — pozostaje najściślej związane z Chrystusem. (...) Kościół, który nie przestaje kontemplować całej tajemnicy Chrystusa, wie z całą pewnością wiary, że Odkupienie, które przyszło przez Krzyż, nadało człowiekowi ostateczną godność i sens istnienia w świecie, sens w znacznej mierze zagubiony przez grzech. I dlatego też to Odkupienie wypełniło się w tajemnicy paschalnej, prowadzącej przez krzyż i śmierć do zmartwychwstania.

Jest to podstawowe zadanie Kościoła we wszystkich epokach, a w szczególności w epoce naszej, aby skierowywał wzrok człowieka, aby skierowywał świadomość i doświadczenie całej ludzkości w stronę tajemnicy Chrystusa, aby pomagał wszystkim ludziom obcować z głębią Odkupienia, która jest w Jezusie Chrystusie. Przez to samo dotykamy równocześnie największej głębi człowieka: ludzkich serc, ludzkich sumień, ludzkich spraw” (*Red. hom.* 10).

Kiedy czytamy Ewangelię, to czytamy nie historię o czymś, co było, nie kronikę wydarzeń dawnych, ale nasze własne dzieje, dzieje

każdego z nas. Odkrywamy drogę każdego człowieka. Człowieka odkupionego. Człowieka, który domaga się odkupienia. „Ten człowiek jest drogą Kościoła — drogą, która prowadzi niejako u podstawy tych wszystkich dróg, jakimi Kościół kroczyć powinien, ponieważ człowiek — każdy bez wyjątku — został odkupiony przez Chrystusa, ponieważ z człowiekiem — każdym bez wyjątku — Chrystus jest w jakiś sposób zjednoczony, nawet gdyby człowiek nie zdawał sobie z tego sprawy” (tamże, 14).

Ewangelia jest taką Dobrą Nowiną, która nas zaprasza do zastanowienia się nad sobą, nad swoją własną drogą. „Wejdz do wnętrza swego serca, wyklucz wszystko, co nie jest Bogiem i co nie prowadzi do Niego” (św. Anzelm, biskup), a odnajdziesz człowieka, czyli siebie. Wydaje się to być paradoksem, a jest najgłębszą prawdą odnalezienia człowieka. „Jeśli w ten sposób zachowasz słowo Boga, ono też cię zachowa” — poucza św. Bernard. „Zepsucie Adama ogarnęło całego człowieka i całym zawładnęło, ale i całego człowieka ma osiąść Chrystus, bo go stworzył i odkupił, i całego także uwielbi” (tenże). „Bo nie my sami się zbawiamy, ale Bóg nas ratuje i zbawia” (św. Ireneusz, biskup i męczennik).

Świadomość głoszenia takiej Ewangelii Odkupienia ma św. Paweł, gdy pisze: „Paweł, sługa Chrystusa Jezusa, z powołania apostoła, przeznaczony do głoszenia Ewangelii Bożej, którą Bóg przedtem zapowiedział przez swoich proroków w Pismach świętych. (Jest to Ewangelia) o Jego Synu — pochodzącym według ciała z rodu Dawida, a ustanowionym według Ducha Świętości przez powstanie z martwych pełnym mocy Synem Bożym — o Jezusie Chrystusie, Panu naszym” (Rz 1, 1—4).

CZŁOWIEK SUMIENIA

Użył tego wyrażenia Jan Paweł II, przemawiając do młodzieży na Jasnej Górze w czerwcu 1983 roku.

„Sumienie — poucza Sobór Watykański II — jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa. Przez sumienie dziwnym sposobem staje się wiadome to prawo, które wypełnia się miłowaniem Boga i bliźniego. Przez wierność sumienia chrześcijanie łączą się z resztą ludzi w poszukiwaniu prawdy i rozwiązaniu w prawdzie tylu problemów moralnych, które narzucają się tak w życiu jednostek, jak i we współżyciu społecznym. Im bardziej więc bierze górę prawe sumienie, tym więcej osoby i grupy ludzkie unikają ślepej samowoli i starają się dostosować do obiektywnych norm moralności” (KDK 16).

Sumienie nie jest bogiem w życiu człowieka, nie jest jedynym kryterium moralności. Przed i ponad sumieniem jest obiektywne prawo Boże. Używając schematu teorii informacji można by powie-

dzieć, że prawo jest nadawcą, sumienie zaś odbiorcą przekazu Bożego. Poprzez sumienie człowiek rozpoznaje swoje powinności moralne.

Sumienie trzeba kształtować. Przede wszystkim nie wolno go zagłuszać i zniekształcać. Dlatego pierwszym obowiązkiem wobec sumienia jest nazywać po imieniu dobro i zło, nie zamazywać różnicy między nimi. Wypracowywać w sobie dobro, a ze zła starać się poprawiać. Tylko trzeba cierpliwości.

Pouczeniem tutaj niech będzie przypowieść Jezusa o chwacie, zapisana w Ewangelii Mateusza w rozdz. 13 (ww. 24—30). „Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał dobre nasienie na swojej roli”. Tym dobrym nasieniem jest dobro znajdujące się w nas. „Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł”. Nieprzyjacielem jest szatan, chwastem — zło, które w nas się pleni. Trzeba to zło wyplenić stanowczo, ale powoli i cierpliwie, ażeby zbierając chwast nie wyrwać razem z nim i pszenicy. Tak łatwo pozory mylą, tak łatwo możemy kogoś źle zrozumieć, osądzić. Trzeba mieć rozeznanie. Gospodarz wiedział, kto posiał chwast między pszenicę: „nieprzyjazny człowiek to sprawił”.

Żeby kształtować sumienie, trzeba od siebie wymagać. Trzeba wydać walkę wadom społecznym, ale najpierw w sobie samym. Walka o prawdę, o kształt miłości musi kosztować. „Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała” — mówił Papież. To, co kosztuje, stanowi właśnie wartość. Ważne w życiu człowieka jest to, kim on jest, a nie to, co on posiada. Prawidłowym układem w życiu człowieka jest prymat „być” przed „mieć”. Przypomnijmy w tym miejscu inne słowa Jezusa (Mt 6, 25 nn): „Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać?... Starajcie się naprzód o królestwo Boże i o jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane”.

Wreszcie prawidłowe sumienie dostrzega bliźniego. Nie zamyka się w ciasnym światku własnego widzimisię, egoizmu, jest otwarte i uczynne. Na tym polega podstawowa międzyludzka solidarność. Prawe sumienie wyklucza egoizm i samowolę. Prawe sumienie jest strażnikiem kształtu miłości. Prawe sumienie czuwa w imię prawdy. I tu jest podstawowa droga wyjścia. Wszelkie wyjście z trudnych sytuacji musi się dokonać naprzód w człowieku. „Człowiek nie może pozostać bez wyjścia” — przypominał w Polsce Papież.

A dodajmy słowa Cypriana Norwida:

„Miłości! w tobie jednej odpocznienie
I moc, i bytu oś; w tobie sumienie —”

WIARA I ODKUPIENIE

Z Odkupieniem łączy się wiara. Nie można bowiem przyjąć daru Odkupienia bez wiary. Współczesny człowiek coraz to bardziej przekonuje się, że w ogóle trudno żyć bez wiary. Znamienną jest wypowiedź laureata literackiej Nagrody Nobla za rok 1983, Williama Goldinga: „Nie mogę nie wierzyć w Boga (...) nigdy nie umiałem nie wierzyć w Boga. Nie wierzę w siebie samego, wierzę w Boga i problem sprowadza się przede wszystkim do tego, czy Bóg wierzy we mnie”. Mamy tutaj jak gdyby łącznie z wiarą poruszony problem Odkupienia.

Biblijne pojęcie wiary jest szersze i głębsze, niż my je dzisiaj posiadamy. Wierzyć to znaczy: ufać słowu i obietnicy Bożej. Wiara dokonuje się przez zgodę rozumu, zaufanie człowieka, posłuszeństwo woli. Przykładem takiej wiary jest Abraham: „uwierzył i Pan poczytał mu to za zasługę” (Rdz 15, 6). Najpierw uwierzył Abraham słowu Boga, który go wezwał i kazał mu opuścić ojczystą ziemię. A potem jeszcze bardziej ukazała się moc wiary Patriarchy: Bóg obiecał mu syna, a kiedy wydawało się, że żąda ofiary z niego, Abraham nie zawahał się. Jakże sławi tę wiarę Abrahamu św. Paweł: „On to wbrew nadziei uwierzył nadziei (...) i nie zachwiał się w wierze (...) i nie okazał wahania ani niedowierzania co do obietnicy Bożej, ale się wzmocnił w wierze. Oddał przez to chwałę Bogu” (Rz 4, 18 nn).

Wbrew nadziei uwierzyć nadziei, to znaczy zaufać jedynie Bogu, nawet wtedy, kiedy wydaje się to być szaleństwem. Ciekawe pod tym względem snuje rozważania filozof egzystencjalista i głęboko wierzący S. Kierkegaard: „Z wiarą porzucił Abraham ziemię ojców swych i stał się obcy w Ziemi Obiecanej. Jedno pozostawił, jedno zabrał z sobą; zostawił za sobą swoje ziemskie rozumienie, a wiarę z sobą zabrał; wolałby nie porzucić swojej ziemi, ale rozumiał, że tego się nie da uniknąć. (...) Z wiarą przyjął Abraham obietnicę, że w pokoleniu jego błogosławione będą wszystkie narody ziemi. Czas mijał, mijały możliwości, ale Abraham wierzył. Czas mijał, nie można było go odwrócić, Abraham wierzył. Był sam na świecie, ale miał swoje Oczekiwanie. (...) Abraham wierzył i nie wątpił, wierzył w nieprawdopodobieństwo. (...)”

Czcigodny ojcze Abrahamie! Kiedy wracałeś do domu z góry Moria, nie potrzebowałeś już pieśni pochwalnej, która by pocieszała cię po rzeczach straconych; wygrałeś bowiem wszystko i zachowałeś Izaaka, czyż nie tak było?” (*Bojaźń i drżenie*).

Wiara podtrzymywała wielu ludzi. Pier Giorgio Frassati (1901—1925) był studentem politechniki w Turynie. W przeddzień uzyskania dyplomu inżyniera zmarł na Heine Medina. W swoich listach do przyjaciół pisał: „Z każdym dniem lepiej pojmuję, jaką łaską jest być katolikiem. Nieszczęśliwi są ci, którzy nie posiadają

wiary. Życie bez wiary, bez jakiegoś dziedzictwa, którego trzeba bronić, bez stałej walki o Prawdę, to nie jest życie, lecz wegetacja. (...) Wiara dana mi przez chrzest przemawia do mnie pewnym głosem: sam jeden nie dokonasz niczego, ale jeśli Bóg będzie ośrodkiem każdego twego działania, wtedy dojdiesz do celu". „Pytasz — pisze w liście do siostry — czy jestem wesół? A jakżebym mógł nim nie być, póki wiara dodaje mi siły? Zawsze wesół. Smutek powinien być wygnany z dusz katolików. Cierpienie nie jest smutkiem, który jest najgorszą ze wszystkich chorób. Ta choroba wynika zawsze z niewiary. Cel jednak, dla którego jesteśmy stworzeni, sam wskazuje nam drogę usłaną wprawdzie cierniami, lecz nie smutną bynajmniej. Jest ona wesółą, nawet w cierpieniu". Dlatego stawiając za wzór współczesnym kandydata na ołtarze, sługę Bożego Frassatego, kard. Karol Wojtyła mówił: „Idźcie, popatrzcie, jak wyglądał człowiek Ośmiu Błogosławieństw, który nosił w sobie na co dzień tę radość Ewangelii, Dobrej Nowiny, radość zbawienia”.

ODKUPIENIE I ZŁO

Wstrząsający jest opis uzdrowienia przez Jezusa opętanego, który zostawił nam Marek Ewangelista (Mk 5, 1—20). Wprawdzie inni Synoptycy też opisują to wydarzenie (por. Mt 8, 28—34; Łk 8, 26—39), ale w wersji Markowej jakbyśmy uczestniczyli w tym wydarzeniu. Trzeba to koniecznie jednym niejako haustem odczytać!

Człowiek opętany, który mieszkał w grobach i nawet łańcuchem nie mógł go już nikt związać. Biedny człowiek, opętany przez ducha nieczystego, co nie oznacza, że był chory psychicznie, lecz że był opanowany przez przemożną siłę zła. Wyrzucony poza nawias społeczeństwa. Obraz tego, co może zrobić zło z człowiekiem. Zło jest alienacją człowieka, jest jego odczłowieczeniem, jest jego śmiercią już za życia (mieszkał stale w grobach).

Jezus jednak uwolnił go od działania złego. Znakiem tego było potopienie się stada wieprzów w jeziorze. Zło bowiem wpływa również na otoczenie człowieka, na przyrodę, niszczy naturę, zanieczyszcza ją, powoduje szkody. Ale opętany odzyskał zdrowie. Tylko Jezus mógł go uzdrowić.

Jezus Odkupiciel uwalnia nas od zła. „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękę” (Ps 23, 4) — wołał za Psalmistą Jan Paweł II w czasie pielgrzymki do Ojczyzny w 1983 r.

„Krzyż Chrystusa na Kalwarii jest również świadectwem mocy tego zła wobec samego Syna Człowieczego: wobec Tego, który jeden ze wszystkich synów ludzkich, ze swej natury był niewinny i bezwzględnie wolny od grzechu, którego przyjście na świat pozostaje poza pierwotnym dziedzictwem grzechu, poza nieposłuszeństwem Adama. I oto właśnie w Nim, w Chrystusie, zostaje wymierzona sprawiedliwość grzechowi za cenę Jego ofiary, Jego posłuszeństwa

'aż do śmierci'. Tego, który był bez grzechu, Bóg 'dla nas grzechem uczynił'. Zostaje również wymierzona sprawiedliwość śmierci, która od początku dziejów człowieka sprzymierzyła się z grzechem. Sprawiedliwość śmierci zostaje wymierzona za cenę śmierci Tego, który był bez grzechu, i który jeden mógł — przez swoją śmierć — zadać śmierć śmierci. W ten sposób krzyż Chrystusa, w którym Syn, współistotny Ojcu, oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest równocześnie radykalnym objawieniem miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam korzeń zła w dziejach człowieka: na spotkanie grzechu i śmierci" (*Enc. o Bożym miłosierdziu*, 8).

Dzieło Odkupienia dokonało się na krzyżu i przez cierpienie. Nic tu nie ma do czynienia siła, przemoc, podeptanie. Chrystus stał się wzorem miłosiernego Odkupienia, który zwalczył zło ofiarą samego siebie.

Jezu, Odkupicielu,
uwolnij nas od niewoli zła,
jak uwolniłeś opętanego z Gerazy
i kazałeś mu wracać do swoich
i głosić Twoje miłosierdzie!

MODLITWA ODKUPICIELA I ODKUPIONYCH

„Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego: Panie naucz nas modlić się” (Łk 11, 1). Wówczas Pan nauczył ich „Ojcze nasz”. Jest to modlitwa Odkupiciela i odkupionych.

„Ojcze nasz”.

Tak zwracał się Jezus do Boga, Swojego Ojca — jakbyśmy słyszeli sam głos Jezusa: Abba, Ojcze! Z Jezusem, który jest prawdziwym Synem Boga, wołamy w Duchu Świętym: Ojcze nasz! Przypomina nam o tym Paweł Apostoł: „Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: Abba, Ojcze!” (Rz 8, 15). A więc jesteśmy synami Bożymi: „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła Abba, Ojcze!” (Ga 4, 6). Tak możemy zwracać się do Boga przez zbawcze dzieło Jezusa Odkupiciela wszystkich ludzi.

„Któryś jest w niebie”.

Niebo jest znakiem naszego wezwania. Niebo jest miejscem zamieszkania Boga. Nie w znaczeniu fizycznym — Boga nie da się zamknąć przestrzenią, ale w znaczeniu zbawienia. Jest to symbol wszechobecności Boga, który podobnie jak niebo otacza nas zewsząd

niejako. Dlatego niebo jest symbolem zbawienia przygotowywanego dla całej ziemi. Podobnie jak deszcz z nieba zrasza ziemię, tak zbawienie pochodzi od Boga. Prorok Izajasz modlił się: „Niebios, wysączcie z góry sprawiedliwość i niech obłoki z deszczem ją wyleją” (45, 8). Mówiąc „któryś jest w niebie”, stwierdzamy nie tylko Bożą wszechobecność, ale także Boże działanie, które nas zbawia.

„Święć się imię Twoje”.

Imię oznacza osobę, istotę. Imię Boga oznacza samego Boga. Imię Boga jest święte, gdyż sam Bóg jest święty. Dlatego Pismo nazywa Go po prostu Świętym. Świętość Boga promieniuje na człowieka. Prorok Izajasz odczuwał ową świętość Boga: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały” (Iz 6, 3). Świętość Boga jest niejako gwarancją istnienia człowieka. Bez Boga świętego nie ma człowieka, który się uświęca. Dlatego niech się święci imię Boże. Ze świętości Boga płynie świętość istnień.

„...Świętość-Słowa pierwszą jest, co woła,
Celem będąc zarazem i środkiem — zaś dla niej
Litera, jako przestrzeń i czas, wśród otchłani”

(C. Norwid, *Rzecz o wolności słowa*, V, 34 n)

„Przyjdź Królestwo Twoje”.

„Królestwo Boże blisko jest” — tak nauczał i Jan Chrzciciel, i sam Jezus (Mt 3, 1; 4, 17). Czymże jest to Królestwo Boga? Królestwo Boże jest tajemnicą, której nas uczy sam Jezus. Jest to spełnienie wszystkich pragnień ludzkich i zapowiedzi prorockich, jest to panowanie sprawiedliwości, pokoju, prawdy i miłości Odkupiciela-Mesjasza. Królestwo Boże już jest; przyście Odkupiciela na świat otworzyło nam bramy tego Królestwa (por. Mt 11, 12 n), ale pełne Królestwo dopiero nastąpi, kiedy wierni Barankowi, powołani do udziału w dziedziczeniu owego Królestwa już zaistniałego, po jego wypełnieniu się i po zmartwychwstaniu oraz chwalebny przemienieniu ciał zmarłych, staną się uczestnikami tegoż Królestwa. A do tego czasu trzeba nam oczekiwać i ufać.

„Bądź wola Twoja”.

Z woli Boga zaistniał świat i wszystko, co go napełnia. Z woli Bożej poczęło się nasze istnienie. Niektórzy mówią o przypadku, ale my mówimy o woli Boga. Nawet wtedy, kiedy jej nie rozumiemy lub nam się wydaje, że to, co nas spotyka, jest grą różnych przypadków. Wola Boga to plan Boga, to Jego Opatrzność. Nic się nie dzieje bez Jego woli. Rozumienie woli Bożej jest równocześnie rozumieniem naszej historii. Historii naszego życia i historii świata. Nie oznacza to rezygnacji z naszego własnego rozumu, ale polega to na naszej głębokiej wierze w sprawiedliwość Bożą.

„Jako w niebie, tak i na ziemi”.

Niebo to nie teren mrzonek i mitów, ale cel wszystkich ludzkich pragnień. Niebo wiąże się z ziemią, tak jak ziemia dotyka nieba. „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom” — brzmią słowa hymnu anielskiego (Łk 2, 14). Mówiąc o niebie, nie zapominamy o ziemi. Jesteśmy pielgrzymami na tej ziemi w wędrówce do nieba. Odkupieni przez Chrystusa dążymy z Kościołem pielgrzymującym na ziemi do Kościoła w niebie. „Już przyszedł do nas kres wieków (...) Kościół już na ziemi naznaczony jest prawdziwą, choć niedoskonałą jeszcze świętością. Dopóki jednak nie powstaną nowe niebiosa i nowa ziemia, w których mieszka sprawiedliwość, Kościół pielgrzymujący w swoich sakramentach i instytucjach, które należą do obecnego wieku, posiada postać tego przemijającego świata i żyje pośród stworzeń, które wzdychają dotąd w bólach porodu i oczekują objawienia się synów Bożych” — tak naucza Sobór Watykański II (*Konst. dogm. o Kościele*, 48).

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”.

Człowiek jest zjadaczem chleba — tak określał człowieka starożytny poeta grecki Homer. Potrzebujemy chleba, to znaczy pożywienia, do naszego życia. Dlatego prosimy o to Boga. Ten chleb codzienny staje się dla nas znakiem chleba niebieskiego. Dlatego łacińskie tłumaczenie (Wulgata) Modlitwy Pańskiej u św. Mateusza mówi o chlebie nadprzyrodzonym (*panem nostrum supersubstantialem* — Mt 6, 11). Tak więc istnieje łączność pomiędzy chlebem naszym codziennym a Eucharystią. Podobnie powinna istnieć łączność między naszym pożywieniem chleba codziennego a praktyką miłości bliźniego. Trzeba przypomnieć tutaj słowa nowego polskiego błogosławionego, wyniesionego na ołtarze przez papieża Jana Pawła II na Błoniach krakowskich w 1983 r., brata Alberta Chmielowskiego: „Powinno się być dobrym jak chleb, powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny”.

„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

Pan Jezus mówił: „jeśli przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!” (Mt 5, 23—24). Pokuta i pojednanie należy do istoty życia ludzkiego. Tylko człowiek może pokutować, tylko człowiek może pojednać się ze swoim bratem. Nigdy tak nie jest, żeby ktokolwiek był wolny od winy wobec bliźniego swego. „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” — pisze św. Jan w I. swoim Liście (1, 8).

W tekście oryginalnym greckim Modlitwy Pańskiej mamy czas przeszły „jak i my odpuściliśmy”. Najpierw musimy darować winy naszym bliźnim, żeby móc się spodziewać darowania naszych win przez Boga.

„I nie wódz nas na pokuszenie”.

Modlimy się, ażeby Bóg pozwolił nam omijać zasadzki złego, jakie nas czekają. Człowiek ma wolną wolę i może wzgardzić dobrem, a zwrócić się do złego. Ale bywa też i tak, że człowiek — wbrew swojej woli i swoim chęciom — znajduje się w sytuacjach przymusowych zła. W Starym Testamencie jest często mowa o „siđlach złego” — to są owe zasadzki zła, owe pokuszenia. Ale Bóg sprawia, że siđła się rozrywają, a my zostajemy uwolnieni od zła. Tylko trzeba się o to modlić.

„Ale nas zbaw ode złego”.

„Ojciec nasz” jest modlitwą o zbawienie. Zbawienie znaczy uwolnienie, ocalenie. Bóg uwolnił nas ode złego przez Syna Swojego Jezusa Chrystusa. Nie ludźmy się: zło istnieje. Doświadczamy go na co dzień. Jakże często jesteśmy przerażeni działaniem zła. Wydaje się nam, że nic nie potrafi go przemóc. Tracimy nadzieję, popadamy w panikę. Tylko moc Boga Odkupiciela może przemóc zło. „Ojciec nasz” jest modlitwą ufności w pomoc Odkupiciela.

„Amen”.

Zwyczajowo dołączamy amen do Modlitwy Pańskiej, stąd powstało nawet przysłowie: „Jak amen w pacierzu”. Amen oznacza: niech tak będzie, niech się tak stanie. Amen jest akceptacją tego wszystkiego, cośmy powiedzieli, jest też ufnym wyczekiwaniem na spełnienie się tego. Mówiąc amen myślimy o Matce Odkupiciela, która swoim amen, w chwili Zwiastowania, zgodziła się na przyjęcie planów Boga wobec siebie i pozostała w ufnym oczekiwaniu wypełnienia.

„Matko Odkupiciela, z niewiast najślawniejsza,
Gwiazdo morska, do nieba ścieżko najprościejsza,
Tyś jest przechodnią bramą do rajy wiecznego,
Tyś jedyną nadzieją człowieka grzesznego”.